

KALENDARZ

Dzisiaj	godz.	min.
Wschód słońca	8	4 r.
Zachód "	4	17 w.
Długość dnia	8	13
Przybyło dnia	—	35
Wschód księżycy	7	4 r.
Zachód "		we dnie

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dzisiaj	rano	wpoł.
Ciepła	0	4

BAROMETR

Wczoraj } wiatr i deszcz.
Dzisiaj }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 16 stycznia 1874 roku.

Dzisiaj, św. Marcela Pap.— D. 17, św. Antoniego Opata.— D. 18, Katedry św. Piotra w Rzymie.— D. 19, św. Kanuta Kr.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinstejna.— Artykuły nadsyłane zwracaniami nie będą.
Cena ogłoszeń:— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

P. Napoleon Wartski, księgarz tutejszy, jak to już w swoim czasie donieśliśmy przedsięwziął czynić nakłady dzieł, miejscowość naszą obchodzących. Zamiar ten wprowadza już obecnie p. Wartski w wykonanie. Będzie to szereg dzieł, mających utworzyć zbiór, nieperjodycznie, lecz zawsze od okoliczności wydawany. Zbiór ten nosić będzie ogólną nazwę pod tytułem „Calissiana;” każdy jego poszyt lub książka stanowić będą całość niezależną od innych, a tem samem będą mogły być nabywanymi oddzielnie. Zbiór ten mieć będzie na celu historyczne opisy Kalisza, jego okolic, instytucji i t. p. Wszelkie możliwe wysondowanie i dokładne przedstawienie danego przedmiotu na podstawie źródeł, akt, dokumentów i dzieł, wydawnictwo to mieć będzie na głównym względzie, i to przedewszystkiem leżeć ma w jego zadaniu. P. Wartski postanowił nie szczędzić nakładu, aby i stronie zewnętrznej nadać wartość; w tym też celu wszystkie poszyty lub książki mieć będą jednakowy a większy format, druk o ile można piękny i papier w lepszym gatunku. Gdzie tego zajdzie potrzeba, dzieła zdobić będą ryciną. Obecnie znajduje się pod prasą 1-szy poszyt „Calissiana;” który zawrze w sobie ciekawe „Dzieje kościoła i zgromadzenia OO. Reformatorów w Kaliszu.” Dzieło to wyjdzie w początkach marca r. b., zdobić je będą trzy drzeworyty, wypracowane w słynnym zakładzie Brokhausa w Lipsku; przedstawia one: 1) zewnątrz widok kościoła i klasztoru;— 2) wielki ołtarz z obrazem św. Józefa, oraz 3) wewnątrz kaplicy żołnierskiej. Pracowicie i sumiennie zdjęte fotografie przez p. Fingerhutta, posługują za wzór do wymienionych drzeworytów.

W dniu 1 lutego r. b., p. Stanisław Czyński, podprokurator tutejszego sądu poprawczego,

będzie miał odczyt „o zakładach dla małoletnich przestępców.”

Odczyt ten odbędzie się w teatrze i zacznie się o godzinie 3-iej po południu.

— Na balu danym w klubie kaliskim w wigilję Nowego Roku v. s., obecni w zamian powinszowań noworocznych złożyli ofiary na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum, a mianowicie: WW. pułkownik Szpiljotów rs. 3, prezydent Przedpeński rs. 3, podpułkownik Bazarowski rs. 3, Troicki rs. 3, Biernacki rs. 3, Kiełczewski rs. 1, Snoksarow rs. 2, Biron rs. 2, Jakowlew rs. 1, Rybnikow rs. 2, Jan Tański rs. 1, Adam Chodyński, patron trybunału rs. 1, Grodziecki rs. 2, Oborski rs. 1, Rychter rs. 2, Prytwoc rs. 1, Zawadzki rs. 1, Rogojski rs. 1, Mrozowski rs. 1, Grawe rs. 1, Żuczkowski rs. 2, Zdziennicki rs. 2, Ruszkowski rs. 2, Korycki rs. 6, Dobrowolski rs. 5, Bergholtz rs. 3, Tykociner rs. 10, Rzuchowski rs. 1, Wilczyński rs. 1, Szuleszkin rs. 1, baron Rosen rs. 1, Kobyłecki rs. 1, Czaplin rs. 3, Grygorjew rs. 1, Erentraut rs. 1, Sotniczewski rs. 1, i Paszkowski rs. 3.

Ofiary te w ilości razem rs. 79, przez pośrednictwo redakcji Kaliszana, odesłane zostały do Wgo dyrektora gimnazjum.

— Bal dany w Sieradzu w dniu 10 b. m., na instytucje dobroczynne, powiódł się w zupełności. Osób zebrało się sto kilkadziesiąt i bawiono się do rana. Biedni przeto znaczny na tem skorzystają fundusz.

— Mrozy ustały i od środy znowu mamy deszcz i błoto.

— Przedsiębiorca oczyszczania miasta, w skutek nalegań ze strony władzy miejskiej, od roku nabył maszynę Bergera do wywożenia nieczystości. Pomimo to, pp. właściciele domów z uwagi, że wywożenie maszyną Bergera kosztuje nieco drożej, po większej części każą po dawnemu wywozić nieczystości na furach, przez co wieczora-

mi rozchodzą się po mieście straszliwe wonie.

Jest to nie tylko zabójcze dla powonienia, ale nadto nader szkodliwe pod względem sanitarnym.

Zdaniem przeto naszym, właściciele domów, którzy z nieruchomości swoich tak znaczne w Kaliszu ciągną korzyści, powinni by okoliczność tę uwzględnić i niewłaściwej oszczędności zaniechać.

W przedmiocie tym nie raz już pisaliśmy, ale skutecznym ku temu środkom może być jedynie wwanie się miejscowej policji.

— Nieszczęśliwa Pelagja J. złożona chorobą, w imieniu swoim i zgłodniałych swych dzieci, za pośrednictwem naszego pisma, uderza do serc liutościwych o wsparcie.

— W dniu 15 b. m. i r., Kazimierz Nowicki, urzędnik Dyr. Szczeg. Tow. Kred. Ziem. w Kaliszu, po długiej i ciężkiej chorobie, przemiął się do wieczności. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 17 b. m. o godz. 4 po południu na cmentarz katolicki z gmachu szpitala św. Trójcy.

Od Bociana z okolic Wawelu.

Szan. Redaktorze! W rzędzie obowiązków i zasług każdego prowincjonalnego pisma, mianowicie też, jeżeli jest jedynym i wyłącznym organem miejscowości, bodaj czy nie najważniejsze stanowisko zajmuje bezstronność, z jaką w organie tym pomieszczają się najprzeciwniejsze sobie zdania i opinie. Pojmując pierwsze, to jest obowiązki, zapracowują się na drugie, czyli zdobywa się zaśluge.

W imię tej zasady, proszę Cię, niech mi wolno będzie, podjąć rzuconą przez Bociana z nad Bzury w N-rze 3 Twojego pisma rękawicę, i stanąć w obronie słuszności, w obronie prawdy.

Z werwą i pewną dozą dowcipu, godnemi lepszej sprawy, braciśzek mój, nie mogąc widocznie strawić jakiejś żaby, czy jaszczurki, głośnym kle-

mu gościem, człowieka, którego poświęceniu winien ocalenie swego mienia.

Po raz pierwszy po wyzdrowieniu ojca, Róża weszła do pokoju hrabiego. Gdy tego była potrzeba miała staranie o nim, siadywała przy nim po całych nocach jak przy bliźnim, potrzebującym ratunku, i jak obok ukochanej osoby, której życie droższem było nad własne. Idąc z głosem swego serca, chciała by i nadal mieć o nim starania, wtedy nawet, gdy niebezpieczeństwo minęło; ale myśl o ojcu, słabość którego wymagała ciągłej pieczy, uczyniła to niemożliwym. Prócz tego Róża dręczyła obawa, że ojciec ze wstrętem odrzuci jej rękę, gdy powźmie podejrzenie, że ma starania i o hrabi.

Gdy Róża weszła, hrabia chciał się podnieść z krzesła, ale zabrakło mu sił. Róża spiesznie podeszła ku niemu; hrabia wziął ją za rękę zdrową ręką (druga bowiem wciąż jeszcze była obandażowaną) i przycisnął takową najprzód do ust, następnie do oczu, z których popłynęły łzy.

— Wybacz mi pani, rzekł, tę słabość, ale tyle przecierpiałem oczekując Ciebie. Jakżeż często słysząc twe lekkie kroki, albo twój miły, delikatny głos, myślałem: ona idzie, idzie do Ciebie; ale zawsze się zawiodłem. Myślałem: nigdy nie będę w stanie wywdziżyć ci się za to, żeś mnie jak anioł stróż strzegła, czuwała nademną, gdym leżał jak dziecko. Wiedziałem, że znajdowałaś się przy mnie; pomimo gorączki i bólu, czułem twą, bojącą ból obecność. Dla czegożes pani opuściła swego pacjenta? Ale nie, nie chcę ci ro-

bić wyrzutów i być znów niewdzięcznym i krnąbrnym. Jam pani tyle winien!

— Tak samo jak ja panu, odrzekła Róża.

— Nie, nie tyle, odpowiedział hrabia, miałem teraz czas wszystko przemysleć i nie wiem, jak się to stało, ale dopiero teraz wszystko mi się przedstawia w innym świetle jak przedtem. Tylko pani pozostałaś tą samą, jedyną, nieporównaną, zawsze pewną siebie. Pokochałem cię z pierwszego wejrzenia, obecnie uwielbiam, czczę. Pani okazałaś mi prawdziwą miłość, trwała w obec przeciwności i liutościwą. Gdybym znał wprzód tę miłość, czyżbym był zdolny rozstać się z panią z nawpół wymówką, w ów pamiętny wieczór, i Ciebie pani, Ciebie—uosobnioną miłość—nazwać w głębi duszy zimną, nieczułą? Wyobrażałem sobie, że spełniając mój obowiązek, robiłem sam, nie wiedząc co. Jakaby to była jakakolwiek zastęga w spełnianiu swych powinności, jeśli przy tem nie ceni się zasług, nie ceni się obowiązków innych? W tym względzie zawiniłem przeciwko pani. Nie mogłem pojąć, że możesz mnie kochać, a pomimo to stać po stronie ojca w tym nieszczęsnym sporze; nie mogłem pojąć, że serce tak bogate miłością, jak pani, winno być inną miarą mierzono, czyli raczej, nie może być mierzono, gdyż jest niezmiernie samo z siebie. Zazdrościłem twej miłości ku ojcu, jak byłbym może zazdrościł współczucia ku opuszczonemu dziecku nędzarza. Byłem nie rozsądny. Teraz wszystko się zmieniło. Chciałbym tylko pani dowieść, że w samej rzeczy jestem teraz inny. Straciłem nadzieję znajdowania się znów kiedykolwiek w do-

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. SKURZAŁSKI.

(Dokończenie).

W pierwszych dniach ani słowa nie wspomniał o hrabi i Róża nieraz nad tem myślała jakby znalazła sposobną chwilę dla oznajmienia ojcu, że hrabia już od kilku tygodni znajduje się w ich domu, i musi jeszcze pozostać na kilka tygodni, gdyż niepodobna było przewieźć chorego do Lehnwietru. Jakżeż się ucieszyła gdy ojciec jednego poranku rzekł:

— Bywało, zwierzałem się wzajemnie jedno drugiemu ze wszystkimi swymi trudami i troskami. Dla czegoż mi, nic nie mówisz, co się dzieje z dzieckiem i w jakim stanie zdrowie hrabiego?

Odtąd stale dopytywał się o zdrowie hrabiego, przysyłał mu życzenia rychłego powrotu do zdrowia i poruczył Różę aby mu oznajmiała w jego imieniu, że uważa za zaszczyt posiadać w swym do-

kotem daje uczę swe niezadowolenie z czternastodniowego pobytu w Kaliszu, i choć godziłoby się „księdzu Wojciechowi” jak ludek nasz bociana zwykle nazywa, jad niestrawionych gadów het tam daleko za Prosnę lub Wartę przerwucić, a nie własne plugać nim gniazdo, mści się widocznie za przegraną w Trybunale sprawę, zło-rzezy jej i adw..... nie przepuszcza poczcie, hotelom, cukiernikom, winiarzom, modniarkom, krawcom, szewcom, teatrowi, słowem omnibus et quibusdam aliis!

O Mości Bocianie! Domyślałam się, że nie jesteś dzieckiem Kalisza, ale też i ja, który to piszę, o mil kilkadziesiąt stąd ujrzałem światło dzienne: jeżeli więc sądzisz, że czternastodniowy pobyt nadał ci prawo wyrokowania, to nie możesz za przeczyć go temu, kto od kilku miesięcy chłodno, lecz bez optymizmu, zółci, bada grunt, na jakim może mu kiedyś kości złożyć sądzono!

Kalisz pod względem swego topograficznego i estetycznego położenia, pod względem porządku (co sam nawet w przystępie nieograniczonej łaskawości przyznać raczyłeś) jest w kraju naszym, bezsprzecznie drugim po Warszawie miastem: jego mina „nieśmia”, jego chodniki, jego gazowe oświetlenie, jego cudny i starannie utrzymywany park i t. p., korzystnie wyróżniają go od innych miast gubernjalnych.

A że przy nieszczęśliwych w obecnej porze drogach, dostać się do niego we właściwym czasie niezawsze można, o to rość sobie pretensję, z jednej strony do opieszłości przedsiębiorców szosy, a z drugiej do poczthalterów niektórych stacji pośrednich, zasilających swój remont chyba z wybrakowanych rossynantów warszawskich omnibusów ulicznych. Na to masz na każdej stacji książki zażaleń, i wpisane w nią twoje spsstrzeżenia, notabene poparte dowodami, pewniejszy odniosą skutek, aniżeli niezgodne z prawdą

mu państwa. Ale spełniło się i to, pomimo ojca pani, pomimo mej woli. Zbliżyła nas wyższa potęga... Pomimo wszystkiego, Różo jest wyższa potęga, wierzę w nią całą duszą, chociaż dusza ma niedosć głęboka i wielka, aby przyswoić ją sobie w zupełności. Ta wyższa potęga—to miłość, miłość która się w tobie spotęgowała w niezmierną siłę, miłość dla mnie wiadoma, zrozumiała, w całym swym majestacie i wzniosłej prawdzie.

Hrabia mówił głosem drżącym od wzruszenia. Przesłał na chwile i ciągnął dalej.

— Często wspominałem ową chwilę jako epizod mojego życia, o którym mówię rzadko, gdyż jest to jedna z droższych pereł mego serca, którą należy pokazywać tylko najlepszym przyjaciółtom. Dotąd nie opowiedziałem tego zdarzenia nawet i pani. Raz w Algierze na polowaniu obraziłem śmiertelnie jednego szlachetnego maura, bez najmniejszego zamiaru. Oczekiwała mnie pewna śmierć, gdybym się był nie dostał w jego ręce. Dostałem się w nie—ale chory, w febrze, w drodze na pustyni, gdy już z pół dnia jechałem wisząc na koniu zupełnie bezprzytomny; złożono mnie przed jego namiotem. Cztery tygodnie przeleżałem w gorączce, i miał o mnie jak najczulsze starania lew, któryby rozszarpał mnie w kawałki, gdyby spotkał na otwartym polu. A gdy przyszedłem do zdrowia, dał mi się tylko poznać i nie chciał mnie puścić bez podarunku. Lubowałaś się nieraz, Różo, mym koniem, to jego podarunek. Wybornie powiedział Lessing: „we wszystkich narodach znajdują się poczciwi ludzie,” i sądzę, Różo, że to odnosi się nietylko do wszystkich narodów, ale i do wszystkich stanów, do wszystkich partji, tak religijnych jak i politycznych. Walka nieunikniona, ale należałoby przed walką, a w każdym razie po walce, uściśnić rękę szlachetnego przeciwnika. Chciałbym uściśnić rękę twego ojca. Różo, wprzód nim dom jego opuszczę.

— I uściśniesz ją pan, odrzekła Róża z radosnym uśmiechem na czarownych ustach; ale wprzód nim opuścisz nasz dom, powinieaes wyzdrowieć, ażeby zaś wyzdrowieć, musisz pan być koniecznie sam. Doktor powiada: że samotność i nuda są najlepszymi lekarzami chorych. Zatrzymała się na progu i skinęła na pożegnanie głową. Gdy wyszła z pokoju hrabiego zdało mu się, że niebo przed nim nagle się zachmurzyło.

XXIII.

Od owego dnia zaczęły się dla Róży nowe, pełne szczęścia dni, bogate w radosne nadzieje ży-

oskarżenia o spóźnianie poczty w tych czasach o siedm do ośmiu godzin (!!!), co za mojej pamięci, w ciągu czterech miesięcy, ani razu miejsca nie miało!

Jeżeli Ty, Bracie Bocianie, obszedłeś znacznie-sze miasta Europy, to i ja znam je dobrze z swoich częstych peregrynacji, już to nad Sekwanę i Tamizę, już nad granitowe wybrzeża Newy: chociaż obaj bywalcy, niejednokowy przecież z naszych wędrowek wynieśliśmy rezultat: ja dziś umiem przynajmniej zabezpieczyć się wszędzie i zawsze od katastrof, jakich ty, w poczciwym Kaliszu, w ciągu czternastu dni, raz po raz tylekroć padałeś ofiarą... ciebie wszędzie oszukali, wszędzie odrwali, nie jak poważnego i myślącego bociana, ale jak... z przeproszeniem, bez urazy... dudka!

„Kto pyta, nie błądzi” — tego trzymając się przysłowia, jeszcze w karetce pocztowej zasięgałem rady współjadących, i od nich dowiedziałem się, że w takich a takich hotelach elegancko ale drogo, w innych zaś drogo a nieszczer-gólnie, w innych zaś tanio a dobrze. Zapamiętałem między innymi adres hotelu Eitnera i przebywszy tam dni dwadzieścia, w porządnym pokoju N-rze 13 na drugim piętrze od ulicy, zapłaciłem wraz z pościelą i dodatkami, jako to światłem, ręcznikami, ośmiu szklankami herbaty, bułkami, rsr. 11 kop. 82½; posługę zaś, której mi wcale nie liczone, wynagrodziłem według własnego uznania. Na potwierdzenie słów moich składam w Redakcji oryginalny rachunek.

Cukiernie kaliskie, a jest ich pięć, mogłyby z wyjątkiem może jednej, zająć miejsce na głównych ulicach Warszawy; ciastka w nich i napoje, nie powstydzą się tamecznych, a ani o grosz nie są droższe... Co do wódki, nie wiem jak tam być mogło, ale przypuszczam, że zażądał Aya Pany, albo Maraschino, albo też jeżeli to była szpagatówka, to chyba w kielichu bernardyńskich rozmiarów.

Na dworze szumiał ostry grudniowy wiatr i unosił tumany śniegu, ale w jej sercu panowała wiosna. Ani czarne zgliszczą pożaru, wciąż jeszcze gdzie niedzgie wyglądaające z pod białej osłony, ani cisza jaka zalegała około domu, nie zdolne były wzbudzić w niej myśli o śmierci i znikomości doczesnego szczęścia. W duszy jej tworzył się świat lepszy od świata ją otaczającego. W uszach i sercu jej brzmiała muzyka: to majestatyczną fugą, jak głos Boga, odkrywającą tajne skarby życia ludzkiego, to uroczą melodją otaczającą ją jakby rojem różnokolorowych motyli szepczących jej o różnobarwnych kwiatach, o majowym powietrzu i o ciepłym świetle słońca. I posępny dwór z zamkniętymi żaluzjami był pełen światła słonecznego; nawet stary Wencel, którego nikt nigdy nie widział śmiejącym się, jakby odmłodniał, zaczął żywiej sztykutać po schodach na górę i na dół, i jak zapewniała jego żona: — poświstywał sobie, czyszcząc suknie. Ale to za-pewnienie było tak do prawdy niepodobnem, że nikt mu nie wierzył.

Tak, w starym dworze świeciło słońce, a tym słońcem ma się rozumieć nie był kto inny jak Róża. Wszyscy patrzyli tylko jej oczyma, śmiali się jej ustami. Wszędzie, gdzie tylko przysłała pozostawiała za sobą radość i pociechę. Przy dźwięku jej melodyjnego, delikatnego głosu, wszyscy lżej i swobodniej oddychali. Sama była może być bledszą jak dawniej i z tego zapewne powodu jej oczy wydawały się większemi i więcej błyszczącemi. „Pani z każdym dniem piękniejszą” powtarzał stary galant doktor; tak samo myślał i hrabia, chociaż tego słowami nie objawiał, tak samo myślał i ojciec, śledząc za nią oczyma. Szczególniej przesłicznie wyglądała „z swem dzieckiem” na rękę. Drobną istotą z delikatnymi rysy twarzy i rozumem nad lata niebieskimi oczyma, była największą uciechą Róży i przedmiotem ciągłych sporów między nią a frau Wencel, która utrzymywała, że panienska pięść zanadto mała. Anę, tak samo jak i wszystkich. Róża zanosila dziecko do ojca, którego nadzwyczaj wzruszał jego widok, i do hrabiego, który daleko więcej zwracał uwagi na Różę, niż na dziecko, i był z tego powodu przewany przez nią „nieczułym barbarzyńcą.”

Hrabia mógł już bez wielkich wysiłen chodzić po pokoju, nawet przechodzić z jednego do drugiego, i wspominał o przeniesieniu się do Lehnsfeldu. Róża wzruszała na to ramionami i odpowiadała, że może robić, co mu się podoba, ale doktor dziś oznajmił, że nie ręczy za skutki podróży w takiej porze roku, i że ojciec objawił

Bóty, a raczej kamaszki od Drygasa, które kupiłem w miesiąc po przybyciu, mimo, iż w nich najczęściej chodzę, dotąd nietylko, że się nie rozleciały, nie popruły, nie podarły, ale nawet nie wyszły z formy; zapłaciłem zaś za nie taniej niż w Warszawie.

Jeżeli nie znasz się na kapeluszach, okryciach i tym podobnych „fatafaszkach” (sic), to należało poprosić którą ze znajomych Ci pań o radę i pomoc, a zadna, ręczę, nie byłaby Ci odmówiła tej przysługi: kobiety lubią zajęcie tego rodzaju, to zaś, co widzę tutaj bądź na ulicy, bądź w kościele, bądź w teatrze, i w świątek i w piątek, przekonywa mię, że damy kaliskie choć nie noszą krzyczących toalet lwic warszawskich, ubierają się wszakże rozsądnie i skromnie, a z wdziękiem i gustem. (Dokończenie nastąpi).

— (Art. nad.) — Przeczytawszy w Kaliszaniu artykuł o straży ogniowej kaliskiej, przyznać muszę, iż masz odwagę szanowny Redaktorze pisać prawdę, i jakkolwiek ona nie jednemu się nie podoba, to Tobie jednak chlubę przynosi, bo tylko pismo perjodyczne z bezstronnością i śmiałością redagowane (a szczególnie w miastach prowincjonalnych), zasługuje na ogólne uznanie. Przyjm Szan. Red. i t. d. — Kalisz, d. 14 stycznia 1874 r. — Borowski.

— (Art. nad.) — Ziemia rodzinna jest ojczyzną każdego wykształconego, i myślącego człowieka, jak więc wypada nazwać tych co mszczą się jeszcze i po za grobem nad najzaczniejszym człowiekiem, za to uczucie, które wyszał z mlekiem matki? niech im na to odpowie własne ich sumienie. Mam jednak moralne przekonanie, że za życia sp. naczelnika tej straży, choć nie zrodzonego na nieszczęśliwej ziemi, fakt podobnie smutny nigdy by nie

gorące życzenie widzenia się z nim przed odjazdem, ale że teraz jest jeszcze za słaby, aby go mógł godnie przyjąć.

Hrabia uklonił się i odpowiedział, że życzenie jej ojca—jest dla niego rozkazem. Zdaje się, że zupełnie nie było mu trudno być posłusznym temu rozkazowi.

Nadeszła wigilja Bożego Narodzenia.

Von Wejssenbach niejednokrotnie prosił Różę, aby ubrała choinkę wedle zwyczaju. Wencel ściał najpiękniejszą i najszatańszą młodą jodłą w parku, i Róża ubrała ją różnokolorowymi świeczkami, jabłkami, orzechami i cukrami. Doktor zastał ją przy tem zajęciu i odezwał się tonem żartobliwym, że bardzo dobrze wie, czego jej ma życzyć przy wigilji, ale w żaden sposób nie może obmyśleć, czego by życzyć hrabiemu. Róża odpowiedziała, że może mu się uda coś wymyśleć i że w każdym razie koniecznie winien przyjść wieczorem, gdyż ojciec bardzo sobie tego życzy.

Róża mówiła to jak najweselszym tonem; a pomimo to, nie mogła przezwyciężyć dziwnego, nerwowego wzruszenia, zwiększającego się w miarę zbliżania wieczoru. — Złożyła pod choinką dla obojga Wencelów, dla służącej i dla kamerdynera hrabiego, wspaniałe podarki hrabiego i swoje własne skromne fraszki; zapaliła świece a gdy wszystko zajaśniało świątecznym blaskiem i spostrzegła się samą w pokoju—zrobiło jej się naraz tak przykro, że rzuciła się na stary fotel, na którym zwykle siadywał ojciec, i zalała łzami.

Na szelest drzwi, od pokoju, zajmowanego przez hrabiego, zerwała się. Ukazał się hrabia z ojcem pod rękę, a za niemi poczciwy doktor, zupełnie zakryty ich wysokimi postaciami. Róża stała cała drżąca; dumne oczy ojca były pełne łez; hrabia był mocno błądy; widocznem było, że z trudnością powściągał wzruszenie. Róża nie raz już we śnie widziała pojednanie drogich swemu sercu osób, a nawet myślała, że może wigilja posłuży rzeczywście ku temu; ale, gdy z objęciem ojca padła na piersi hrabiego, zdało się jej, że nie spodziewała się i nie oczekiwała strasznej rozkoszy tej chwili. Doktor, otarł oczy, a chwyciwszy za duży srebrny dzwonek stojący na stole obok Róży, otworzył drzwi i zaczął tak silnie dzwonić, że czworo służących, będących w kuchni, z przestachem pomyślało, czy czasem nie pali się znów stary dwór?.....

K O N I E C.

mógł mieć miejsca, bo on był prawdziwym oby-
watelem kraju! Charakter miał stały i duszę
wzniosłą. Mniej wykształceni słuchali go ślepo,
a wykształceni byli zawsze jednego z nim zdania;
straciliśmy więc filar tej instytucji, a z nim nie
daj Boże, ażeby się sprawdziło, stracimy i straż
ogniową — bo artykuł ostatniego N-ru Kalisza
nina o takowej, bodaj ażeby nie był zwiastunem
blizkiego jej upadku, albowiem wysokie instytucje,
ażeby były trwałe, tylko na sprawiedliwych za-
sadach i na wzniosłych czynach muszą być oparte.

Od 9-letniego członka straży ogniowej, F. Harnysz.
Oprócz dwóch powyższych artykułków w przedmio-
cie straży, odebraliśmy jeszcze kilka korespondencji,
z których parę dla braku miejsca dopiero w przyszłym
N-rze zamieścimy. — (Przyp. Red. Kal.)

(Nadest.) — Przypominamy publiczności Ka-
lisza i jego okolic, że odlew przeznaczony jako
drzwi do ciborium przy kaplicy św. Józefa, jest
już w robocie — na opłaceniu jakiego, niestety,
oprócz poprzednio wymienionych dwóch ofiar, zło-
żyły tylko panie: E. Ostrowska z Koła rs. 5 i M.
Skótnicka z Gostawic rs. 2, rzem rs. 7.

Wzywamy więc i prosimy o poparcie celu, bo
człowiek któremu powierzyliśmy wykonanie drzwi,
dawszy nam tyle z darów ducha, ma prawo żą-
dania od nas uczucia i poszanowania pracy.

Uboństwo, jakie kaliszanie wspierają, nie jest
tłomaczeniem i obroną dostateczną — szata do-
broczynności winna iść w parze z poczuciem praw-
dy i nauki, tych dwóch źródeł ożywiających
moralną istotę naszą — a jeśli wyprzemy się
ich wiedzy i dzieł — zjeździem do ubóstwa ducha
tej natury, jaka nas w cielesnym kole życia razi...
Raz więc jeszcze odzywamy się do wszystkich
ludzi dobrej woli, i prosimy o poparcie w obec-
ności i piękna. — * *

(Nad.) — Stosownie do doniesienia w Ka-
liszanie o mającym wyjść na r. b. nakładem i
staraniem moim „Kalendarz Notatkowo-informa-
cyjnym gubernji Kaliskiej,” ma honor upraszać
osoby, któreby zechciały ułożeniem takowego się
zająć, iżby raczyły bliżej się ze mną porozumieć i
warunki mi podać. — J. Mitthooch.

Przegląd teatralny.

Żył kiedyś starzec, który nigdy nie był mło-
dym, bo praca dla ludzkości i nauka zajęła wszyst-
kie dni i godziny jego, i młodość w nim zabiła.
Ale gdy czas stawił go nad krawędzią grobu,
wtedy uspiona młodość odezwała się, o swoje pra-
gnęło, serce które oprócz nauki nie dotąd nie pra-
gnęło, zapragnęło miłości...

Imię tego starca było Faust.
Wig stanął przed nim szatan i swoje zasługi
niósł mu w ofierze. Za jego duszę dawał mu
młodość i czary miłości. A kiedy starzec wal-
czył z pokusą, szatan mu stawił przed oczy cu-
dne widziadło — Margaretę.....

Oczy miała niebieskie a płowe włosy spadały
na jej śnieżne ramiona; na czole jej widniała gwia-
zda niewinności i cnoty a w łonie spoczywały
skarby miłości.

Nie mogąc skusić mistrza, szatan wezwał do
pomocy aniola, i mistrz Faust zawarł pakt pie-
kielny.

Biada niewinniej Margarecie; serce jej nie umia-
ło się oprócz Faustowi bogatemu w młodość i mi-
łość niosącemu w darze.

Upadła, a jednak aniółowie chętnie przyjęli
ją do swego grona.

Taki mniej więcej poemat miłości usnuł nie-
śmiertelny Goethe.

Francuz pozazdrościł ideału miłości niemieckie-
go mistrza, może dla tego, że obok siebie niewi-
nmaczając pióro w narodowej nienawiści, postano-
wił wysmiać dzieło wroga.

Zład powstał „Mały Faust.”
Zerwawszy liść po liściu z wieńca niewinności,
librecista Małego Fausta uczynił z Margarety
niemieckiej Grethen, rozpustnicę, która swą mi-
łość sprzedaje za złoto; jej dom, ustronie skro-
nion na przybytek orgji, — pod jego piórem od-

młodzony Faust stał się zdzieciniałym starcem,
a brat Małgorzaty, ginący za honor swej siostry,
nieokrzesanym i ciemnym żoldakiem.

Jednem słowem, idąc trop w trop za germań-
skim mistrzem, francuz librecista na każde technie-
nie jego geniuszu rzucił garść błota.

Bądźmy jednak bezstronni. W wielu miejscach
libretta tryska dowiec prawdziwie francuzki, do-
wcip jednak ten wypadłoby często okryć wo-
lem. Mógł to wprawdzie oczyścić tłumacz libret-
ta, ale... nie zapominajmy o tem, że on to spo-
szczył „Piękną Helenę,” „Gavaud Minard” i wiele
tym podobnych utworów, które mu pod tym wzglę-
dem dają patent przywileju.

Muzyka znowu z innej przedstawia się stro-
ny. Miejscami jest to parodia muzyki Gounoda
do Fausta, w ogóle jednak technie oryginalnością
i humorem, a w każdym razie nie wychodząc
z granic buffo, bezwzględnie zdaje nam się wyż-
szą od często tracących szynkownia melodji Offen-
bacha.

Otóż w obec tego wszystkiego wróżyśmy Ma-
łemu Faustowi powodzenie w naszym kraju nie
mniejsze od tego, jakim się cieszyła „Piękną
Heleną,” raz dla muzyki, a powtóre, że „Mały
Faust” wygląda jakby skandaliczna plotka rzucio-
na na geniusz Goethego — publiczność zaś nasza
lubi skandale i plotki.

Pierwszy raz w polskim języku „Mały Faust,”
przedstawiony został na deskach teatru kaliskie-
go, we wtorek, a trzeba przyznać p. Trapszy, że
wszelkich dotożył starań, aby liryczną tą traw-
stację, wymagającą maszynerji, kostjumów i pe-
wnej wystawy, przedstawić o ile można dokładnie.

I doprawdy, że mu się udało. Były ognie ben-
galskie, figle różne szatana i kostiumy nowe. Chó-
ry szły zgodnie, orkiestra również z zadania swego
wywiązała się nader przyzwoicie. Nareszcie,
solowe role tak co do gry jak i śpiewu, oddane
były prawie bez zarzutu. Partję Mefistofelesa,
wcale nie łatwą, śpiewała jak zwykłe z całym
wykończeniem pani Micińska, Margareta miała
przedstawicielkę w osobie p. Zimajer, a ta czy to
śpiewem o niemieckim Vaterlandzie, czy też grą
pełną werwy i życia, potrafiłaby zadowolić same-
go twórcę „Małego Fausta.”

Sponiewieranego doktora Fausta, starannie i
z pojęciem, a z przyjemnością dla słuchacza, śpie-
wał p. Sochaczewski; p. Ejbek zaś, jako Walenty
brat Gretchen, który zginął przez to, że zażywał
tabakę, a po śmierci wyszedł z wazy winnej polewki,
z zadania swego tak co do gry, jak i śpiewu,
wywiązał się przyzwoicie. — Jan Tam...

Różne wiadomości.

— Podług gazety „Nowoje Wremia” prawo po-
wszechnie obowiązującej służby wojskowej, osta-
tecznie zostało zatwierdzone w radzie Państwa
i Najwyższy manifest w tym przedmiocie ma być
ogłoszony w krótkim czasie.

— Pewien porucznik holandzki głosi, iż jest
prawnikiem Ludwika XVI i żąda od hr. Cham-
borda zwrotu należących doń tytułów i pieniędzy.
Żądanie to wywołało proces, który odbę-
dzie się w początku lata r. b. Obrońcą preten-
denta jest Jules Favre, który po pilnem przejrze-
niu papierów swego klienta miał się podobno prze-
konać, iż rzeczywiście jest prawnikiem Ludwi-
ka XVI.

— Doktor Zech, dyrektor szkoły politechni-
cznej w Sztutgardzie, obznajmiał niedawno słu-
chaczy swoich ze szczegółami przejścia planety
Venus przez Słońce. Zjawisko to będzie miało
miejsce w dniu 9 grudnia roku bieżącego, w fo-
ku 1882 powtórzy się ono znowu, ale odtąd za-
den z ludzi dziś żyjących fenomenu tego już nie
zobaczy. Przejścia takie zdarzają się bowiem za-
wsze w parze, to jest jedno po drugim następu-
ją w ciągu lat ośmiu; wszelkie zaś oddzielne pa-
ry oddalone są od siebie o kilkadziesiąt do 100
lat. Z tego powodu łatwo ocenić, jak jest wa-
żnem obserwowanie zapowiedzianego zjawiska, od
którego zależy ściśle określenie odległości ziemi
i wszystkich planet od słońca. Żaden ze współ-
czesnych astronomów nie widział jeszcze przejścia
Venus przez słońce i dla tego powinni oni skupić
w najwyższym stopniu bacność swoją, aby zau-
ważyć różne momenta zjawiska, którego badanie
jest zresztą rzeczą bardzo nie łatwą, gdyż zuży
prędko wzrok najbystrzejszy. Tymczasem każda

chwila spoczynku oka, może pozbawić obserwa-
tora odkrycia, które w ten sposób straconem bę-
dzie dla nauki na długie lat dziesiątki lub na całe
stulecie. Od epoki ostatniego przejścia Venus
przez tarczę słońca, czyli od roku 1796, ludzie
wzbogacili się w środki obserwacji ilościowo i ja-
kościowo, poznaliśmy galwanizm, fotografię i roz-
biór widmowy, czyli analizę spektralną. Za po-
mocą tych środków prawdopodobnie będziemy mo-
gli oznaczyć odległość ziemi od słońca z różnicą
wynoszącą zaledwie tysięczną część istotnej wiel-
kości przestrzeni. „Nie pierwszy to raz, dodaje
mówca, zdarzy się sposobność Niemcom pracować
dla astronomji, ale dopiero po raz pierwszy Niem-
cy mają możność wystać swoich astronomów na
własnych okrętach wojennych.”

Przegląd polityczny.

Dzienniki angielskie zapowiadają blizką rewolu-
cję — w Danji. Wiadomo, że tam Izba deputowa-
nych czyli Folkstin, ma większość ultra liberalną,
a nawet socjalistowską, żądającą usunięcia tera-
źniejszego ministerjum, którego umiarkowany libe-
ralizm potępia. Na wniosek ministerjum, król roz-
wiązał Izbę jeszcze radykalniejszą i nieprzyjaźniej
dla gabinetu usposobioną. Jaki będzie koniec tego
starcia?

Bruksela, 9 stycznia. Jenerał Moriones, jak te-
legrafują z Madrytu, otrzymał posiłki artylerji. Don
Karlos i Ellio z 25 tysiącami karlistów i 8 armatami
udali się do Santany. Karliści zupełnie osaczyli
Bilbao, i przygotowują atak na Portugalette.

Paryż, 9 stycznia. Na licznem zgromadzeniu
członków prawego środka, postanowiono wystać
deputację do księcia Broglie, i zapewnić go i cały
gabinet, że prawy środek nie przestanie go popie-
rać. Jakoż ks. Audiffret-Pasquier, i pp. Goulard,
Boulé, Batbie i t. d. zawiadomili o tem księcia
Broglie.

„Liberte” utrzymuje, że Mac Mahon zamierza
utworzyć ministerjum nieparlamentarne pod prze-
wodnictwem jenerała Ducrot. (?)

Dziś odbyło się w kilku kościołach nabożeństwo
żałobne, jako w rocznicę śmierci byłego cesarza.
Demonstracji nie było.

Alicante, 10 stycznia. Z Kartageny donoszą, że
wczoraj z obu stron ogień był bardzo żywy. Oble-
gający dopuścili szturm do fortu San Julian, lecz
odparci zostali ze stratą.

Wiedeń, 10 stycznia. Rząd stanowczo zaniechał
wniesienia w Radzie państwa projektu prawa o mał-
żeństwie cywilnem przymusowem.

Dzienniki tutejsze zawiadamiają, że cesarzowa
zaniechała podróży do Monachium z powodu nie-
pomysłnych raportów o grasującej tam cholercie.

Paryż, 10 stycznia. Mac Mahon wciąż odma-
wia przyjęcia dymissji ministrów, dopóki nie na-
stąpi nowa uchwała Izby.

We czwartek był rokosz w Barcelonie. Tele-
gram z Madrytu utrzymuje, że jest stłumiony.

Berlin, 11 stycznia. Według znanych dotych-
czas rezultatów wczorajszych wyborów do Parla-
mentu niemieckiego, wybrano: narodowo-liberal-
nych 19, klerykalnych 6, postępców 14, socjal-
nych demokratów 2 (w Altonie i w Kamienicy,
król. Saskiem). (z G. P.)

Ogłoszenia.

Młoda osoba posiadająca języ-
ki: polski, fran-
cuzki i ruski, oraz muzykę, życzyłaby sobie zna-
leźć miejsce nauczycielki. Wiadomość w redakcji.
(13)

Majątek ziemski mający 21 włók roz-
ległości, w glebie przeważnie pszennej,
w tem około włók 3 łak, budynki mu-
rowane, z inwentarzem kompletnym ży-
wym i martwym, odległy od Kalisza o 1 1/2 mili,
od Stawiszyna i Cekowa wiorst 6 w bliskości cu-
krowni jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizszą
wiadomość powziąć można w redakcji.

Przybyły dnia 3 Stycznia 1874 r. w przejeździe z Berlina do St.-Petersburga

HERMANN BRANDT

Cesarsko-Niemiecki i Cesarsko-Ruski Dentysta

zabawi w m. Kaliszu dni 20.

Pacjentów przyjmować będzie w hotelu Berlińskim pod Nr. 15 codziennie od godziny 9 do 12 przed połud. i od 2 do 5 po południu.

(0-4)

TRZY SKŁADY

do wynajęcia każdego czasu, wiadomość w handlu p. D. Piotrowskiego. (10-3-2)

Pracownia ubiorów męzkich i dziecięcych Jana Alwinger, przy ulicy Przechodniej i Warszawskiej № 46 w Kaliszu, przyjmuje obstalunki i wykończa najakuratniej na czas zamówiony podług największych żurnali, tak z materiałów własnych, jak i powierzonych, **po cenach przystępnych.**

Tamże znajduje się **garderoba gotowa** z materiałów krajowych i zagranicznych, **wykończona jak najstaranniej**, z czem się poleca J.W. i W.W. pp. obywatelom i mieszkańcom miasta i okolic.

Mam honor zawiadomić J.W. i W.W. panie, że z dniem dzisiejszym rozpoczynam uczyć angielskiego kroju damskich sukien bez żadnych form i poprawek w **8 lekcjach** za cenę **rs. 5**; również biorę do szycia wszelką krawiecczyzną damską, suknie balowe z elegancją i gustem za ceny niższe, i przyjmuję panny do nauki szycia.

Mieszkanie moje w mieście Kaliszu na ulicy S. Stanisława w domu Kawego, pod Nr. 148, wprost Franciszkanów. **Wdowińska.** (12-2-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Nr 8000. — Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dnia 14 (26) stycznia 1874 roku o godz. 10 rano, w biurze tegoż magistratu odbędzie się głośna licytacja na wydzierżawienie w kaliskiej synagodze różnych bożniczych dochodów, a mianowicie:

- 1) Ze sprzedaży miejsc w synagodze przed torą; — 2) ze sprzedaży wosku po dniu sądnym; 3) dochodu ze skarbówek i kolekt, i 4) dochodu z wydzierżawienia ławek w synagodze na czas od 1 stycznia 1874 r. do tejże daty 1877 r. od niższej do 1/4 części rocznej opłaty rs. 76 kop. 50.
- Warunki mogą być przeglądane codziennie w magistracie.

Prezydent, *Przedpelski* — Radny, *Tański.* (4-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej meble, bryczka, krowy, żreback, cielęta, grochu korcy trzy, i zegarek srebrny, w dniu 11/23 stycznia 1874 roku począwszy od godziny 12 z rana przez publiczną licytację sprzedane zostaną na targu w rynku miasta Kalisza. *A. Lilychowski.* (18)



Dominium Jozefów pod Kaliszem ma na sprzedaż dwie krowy rasy Oldenburgskiej;—pierwsza mająca lat 6 po cielęciu—druga mająca lat 5, cielna. (11)

Kucharz

znający jak najdokładniej sztukę kulinarną, posiadający swoje naczynia i nakrycia stołowe, **podejmuje się w tym karnawale** sporządzać obiady i kolacje wykwiłtne z rozmaitych wyborowych potraw na bale, wieczorki lub wesela tak w miejscu jak i okolicach, na warunkach przystępnych. Bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina.— *Marceli Gwiazda.*

NAKARNAWAŁ.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że otrzymałem świeże transporty rozmaitych rzeczy na balowe suknie, sprowadzonych z Paryża, Berlina, Lipska; przytem tarlatany, tiule, koronki, szarfy; wstążki, atłasy, muśliny i firanki,—obok składu materiałów piśmiennych p. Rawickiego w rynku. *Isaac Hammier.*

KANTOR



LOTERJI

J. Mittwocha w Kaliszu, poleca się z losami do kl. I lot. 122 w całych, pół i ćwierci losach, i uprasza osoby, które numerą sobie zamawiali o rychły odbiór takowych. (16-3-1)

Wo jednego z większych handli kolonialnych, potrzebnym jest uzdolniony **subjekt**, zaraz lub za miesiąc, z dobrymi rekomendacjami, i moralnem prowadzeniem. Wiadomość w redakcji Kaliszanina. (17)

Rosyjskie Towarzystwo

UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

zalożone w roku 1827,

Kapitał Towarzystwa rs. 4,000,000

oraz fundusze zasobowe

Rs. 1,000,000.

Zostawszy upełnomocnionym przez powyższe Towarzystwo do przyjmowania wszelkich ubezpieczeń od ognia tak ruchomości jak i nieruchomości wiejskich i miejskich, po składkach umiarkowanych w mieście Kaliszu i okolicach, polecam się łaskawym względem J.W. i W.W. Panów.

Ignacy Kempner.

(7-8-2)

W rynku pod № 18.



Z powodu zakupienia zbytecznej ilości drzewa opałowego mam takowe do odstąpienia po cenie kosztu, tj.: sażeń półkubiczny, borowy olszyny lub brzeziny rubli sześć po miarę z odstawa na miejsce.

Konsumenci raczą się zgłaszać każdodziennie od 10-ej do 12-ej z rana. **K. Bilczyński** Wrocławskie Przedmieście dom własny № 567/8. (19-3-1)

Mam honor zawiadomić, szanowną publiczność, stosując się do ogólnego zarządania, pobyt, mój w mieście Kaliszu, przedłużam do 1-go marca rb.

Osoby przeto pragnące korzystać z nauki kroju damskiego, raczą się zgłosić do mieszkania Hildebrandta na drugim piętrze. Nauka uskutecznią się w **8-miu lekcjach** za wynagrodzeniem **rubli 4-ry.** *Tekla Zalewska.* (15)

TEATR.

W sobotę: **Bal maskowy.**
W niedzielę: „**Faust.**”

Charakteryzację na bale maskowe, ułatwia fryzjer teatralny Wł. Stanisławski w domu Kempnera.